

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Z zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolportery po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 2 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bargasena (Senatorska 32).

Oddział Płocki Banku Państwa

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na mocy rozporządzenia p. Zarządzającego Bankiem Państwa, tym z klientów Oddziału Banku, którzy posiadają fabryki, zakłady przemysłowe, znaczny interes handlowy, większe posiadłości ziemskie i t. p., oraz którzy, korzystając z Banku z rachunku bieżącego, napotykać liczne trudności przy otrzymaniu niezbędnej dla rozrachunków sumy w monecie srebrnej bezpośrednio z kasy Oddziału lub z Kasy gub. lub pow. wskutek zbyt długiego oddalenia, powyżej wzmiankowanym klientom będą wysyłane kwoty pieniężne w monecie srebrnej drogą pocztową do instytucji pocztowej najbliższej od ich miejsca zamieszkania, zgodnie z ich piśmiennem lub telegraficznym zleceniem. Wysyłka srebra przez pocztę odbywać się będzie nie później, jak w dniu następnym po otrzymaniu polecenia z podjęciem rozchodów pocztowych przez Bank. Także środek stosowanym będzie i względem osób, które nadsyłać będą do Oddziału Banku gotówkę, lub przekazy pocztowe w celu wymiany ich na monetę.

OGŁOSZENIE.

IZBA SKARBOWA PŁOCKA

zawiadamia,

że w kasach gubernialnej i powiatowych jest do sprzedania broszura, wydana przez Departament Przemysłu i Handlu p. t.

O podatku przemysłowym i handlowym

Cena 50 kop. za egzemplarz.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 15 listop.	Leopolda	Przybysława
Czwartek 16 "	Edmunda	Radomira
Piątek 17 "	Salomei	Zbysława
Sobota 18 "	Odon	Stanisława
Niedziela 19 "	Stanisł. Kostki, Elżb. Drogomira	
Poniedziałek 20 "	Feliksa, Wależjusza	Sędzimira
Wtorek 21 "	Ofiarowanie N. M. P. Sława	

Wschód słońca o godz. 7 m. 24.

Zachód słońca o godz. 4 m. 4.

Zmiana księżycy. Pełnia d. 17 o godz. 11 m. 42 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 10 listop.	3 stóp	1 cali.
pod Plockiem.	d. 11 " 3 " 1 "	d. 12 " 3 " 0 "
	d. 13 " 3 " 1 "	

Temperat. w Płocku: C ^o d. 10 listop.	7 r.	1 p. p.	9 w.
d. 11 „	6,2	8,2	4,2
d. 12 „	6,4	11,2	6,2
d. 12 „	6,4	6,6	5,4
d. 13 „	5,6	7,6	4,6

Deszczu spadło: d. 11 listopada 3,2 m. m.
d. 13 " 2,1 "

Jarmarki: W gub. płockiej: 16 w Skępem, 28 w Drobinie, w Dobryniu n. Drwęcy, 29 w Bodzanie, w Przasnyszu, 30 w Sochocinie.
W gub. łomżyńskiej: 20 listopada w Łomży, 27 w Sokolach, 28 w Stawiskach 30 w Kolnie.

Zmiany w duchowieństwie diecezji płockiej.

P. obowiązki wikariusza w par. Żale w pow. ryp. pińskim ks. **Henryk Kusowski** naznaczony na wikariusza do kościoła w Dobryniu nad Drwęcą. Administratorem parafii Obyrtte, w powiecie pultuskim gub. warszawskiej naznaczono ks. **Jana Rosłowieza**, administratora parafii Zielona.

Zmiany w służbie i mianowaniu.

Burmistrz m. Rypina r. kolg. **Mł. Nowodziecyński** zamianowany zastępczym referentem wydziału

administracyjnego w zarz. gub. płockim. Burmistrzem w Rypinie mianowany porucznik rezerwy **Mikołaj Pugaczew**. Wychowawcą szkoły miejskiej 3-klasowej w Płocku **Mikołaj Szczech** mianowany kancelistą w wydziale administracyjnym zarz. gub. płockiego. Dziedziczny obywatel honorowy m. Romny, **Andrzej Kosenko** zamianowany referentem wydziału wojskowo-policyjnego w zarz. pow. ryp. pińskim.

Przeniesieni zostali: pomocnik buchaltera z kasy pow. przasnyskiej **Michał Górnik** do kasy lipn. skiej r. kolg. **Jan Kaluński** do kasy przasnyskiej; kanceliści: z Izby skarbowej płockiej **Tegil Michał** na takąż posadę do kasy pow. mławskiej, **Stefan Kowgan** z kasy mławskiej do kasy pow. sierpskiej **Konstantyn Diagiler** z kasy sierpskiej do kasy pow. przasnyskiej.

W urzędzie ławników oraz ich kandydatów zatwierdzeni zostali w pow. przasnyskim; w 2 okręgu sądowo-gminnym ławnikiem — **Józef Enerlich**, kandydatem **Aleksander Mirzejewski**, w 3 okręgu ławnikiem **Władysław Wyszkowski**, kandydatem **Leon Dobrogucki** i w 5 okręgu ławnikiem **Adam Soltysiak**, kandydatem **Adam Węcek**.

We wtorek, 9 listopada, o godzinie 1-ej minut 23 popołudniu, w dzień pochmurny lecz cichy i dostatecznie ciepły, raczyli przybyć do Skierniewic Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani z Najjaśniejszymi Dziećmi i Wielkim Księciem Michałem Mikołajewiczem.

Jednocześnie z Najjaśniejszym Państwem przybyli: frejolina księżniczka Orbeliani, ministrowie: Dworu — baron Fryderyk, spraw zagranicznych — hr. Murawjew, zarządzający ministerjum spraw wewnętrznych łowczy Dworu Siapiagin, generał-adjutant Hesse, Święty Jego Cesarskiej Mości generał-maj. Rydzewski, generał-gubernator Warszawski J. O. Imeretyński i inne osoby.

Pociąg podszedł pod platformy spokojnie i prawidłowo. Tutaj na peronie starego dworca Ich Cesarskie Mości byli powi-

tani przez Wielką Księżną Marię Pawłównę i przez Wielkich Księżat Włodzimierza Aleksandrowicza i Mikołaja Mikołajewicza, oraz przez generalicję obecną na dworcu. Powitanie miało charakter prywatny.

Po wyjściu Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa z wagonu, zarządzający księstwem Łowickiem generał-maj. Iwanow miał szczęście ofiarować Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani i Najdostojniejszemu Dzieciom bukiety z żywych kwiatów.

Po pozdrowieniu przybyłych w celu powitania Najjaśniejszych Państwa, przyczem Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć raport honorowy od dowodzącego lej-b-gwardji ułańskim Jego Cesarskiej Mości pułkiem generał-majora Baumgartena, Najjaśniejsze Państwo przeszli przez dworzec i w parku powitani byli przez deputację miasta Skierniewic, którą przedstawił Ich Cesarskim Mościom gubernator warszawski Martynow, przyczem obywatel miejscowy Górski miał szczęście ofiarować Najjaśniejszemu Panu chleb i sól.

Następnie dziewczęta włościańskie, w narodowych malowniczych strojach, witały Najjaśniejszą Panią — ofiarowały bukiety, a jedna z dziewcząt wygłosiła powitanie, poczem Ich Cesarskie Mości i Ich Wysockości raczyli odjechać do pałacu.

(Warsz. Dniem.)

Nieco o amortyzacji pożyczek

TOW. KRED. ZIEMSKIEGO.

Artykuł ten drukujemy na zupełną odpowiedzialność autora, który na wszelkie zarzuty i polemiki sam odpowiadać będzie. Artykuł ten traktujemy więcej ze strony

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krośniewickich

78)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

— No, teraz mógłby płacić, gdyby zechciał. Posmarował się moralnie zaniebaniami dziećmi i posiada tęga minę. Wczoraj go spotkałem w towarzystwie, ale udam, że nie widzę. Zresztą, zdaje się, nie dbał o to.

— Spodziewam się, jeżeli towarzystwo dbało o niego... Rozmawiający popili wymianę myśli czarną kawą, a Ładysz wstał, zbliżył się do nich i rzekł.

— Przepraszam panów, mówicie o rzeczach, które są dla mnie nowością, choć mi obchodzą. Czy mogę prosić o szczegóły?

Brunet z rozczochną brodą, zrzucił z nosa binokle, spojrzał na pytającego zmęczonym wzrokiem krótkowidza, poczem znów szła nałożył i na pytanie odparł pytaniem.

— Zdaje mi się, że inżynier Ładysz, czy tak?

— W samej rzeczy.

— A to bardzo mi przyjemnie, jestem fabrycznym lekarzem Rosmasów, i widziałem pana kiedyś u Linkowskiego.

Wymienił swoje nazwisko, potem przedstawił towarzysza, i gdy wszyscy siedli, zapytał.

— Czy pan łaskawy jest ciekawy szczegółów o zawale testamentu Henryka Tygłowskiego?

— Alboż został zawalony? — zdziwił się Ładysz.

Na to uśmiechnął się blondyn, posiadający głowę stożkowatą, jak głowa cukru, manuskrypt wyglądający z kieszeni wytartego surduta i atramentowe plamy na palcach i mankietach.

— Pan kochany widocznie pism nie czytuje?
— I owszem — czytuje, ale to się chyba musiało stać przed półtora rokiem, gdy wyjeżdżałem za granicę. Teraz o tem ani pisać, ani mówić.

Blondyn pokazał wszystkie zęby.

— Baa! chciałbyś panie kochany! Gdyby świat tak długo pamiętał o wszystkich opalonych testamentach, nie mógłby się zajmować innymi świństwami. Zresztą to teraz modnie obdzierać stypendystów i ochrony, a że moda w szczegółach ciągle się zmienia, toby tam o umarłej pamiętał.

— Więc testament Henryka Tygłowskiego był zrobiony na rzecz czyją? — przerwał mu Ładysz.

— Na rzecz domu poprawczego dla zaniebanych dziewcząt. Śliczny testament, ładny, ale dziewczęta mogą poczekać, nie?

— Pan kochany widocznie sądzi inaczej?

Ładysz nie odpowiedział, siedział zamyślony i dopiero po chwili spytał.

— Nie wiecie panowie, czy i jaki udział brał w tem Stanisław Borski?

— Adwokat, szwagier znanego Bolesława Tygłowskiego? Nie, ja nie wiem, może doktor.

Lecz doktor potrząsnął głową.

— Ja także nie wiem. Z początku mówili, że Borski miał prowadzić sprawę, że stary Borski, pan kochany wie? prawdziwy Stanisław Borski, dostał z tego powodu sercowego ataku i umarł, ale potem sprawę prowadził kto inny, więc pewno plotki.

— Tak, adwokat nie musiał w tem brać żadnego udziału, ani... zaczął Ładysz i nie dokończył.

— Nie wiem — powtórzył brunet.

A blondyn się skrzywił.

— Czemu nie, panie kochany, po cichu? Przecież to żony, nie jego. Taki pan, co się rozbijał w Ruchu, a te

raz odzywa się nieśmiało w organie hrabiego Dajruga, lubi ciszę, panie kochany.

Ładysz wstał.

— Przepraszam, jestem bardzo wdzięczny za objaśnienie i dziękuję.

— Niema za co, panie kochany.

— Niema za co, panie łaskawy, jeżeli tylko zrobiliśmy przyjemność...

Od tej przyjemności w Ładyszu kipiało. Złapał kapelusza, zapomniał o lasce i wyleciałszy z cukierni, rozbijał na ulicy ludzi. W ustach i w gardle miał taki niesmak, jakby się najadł żółci albo mydła. Głowę rozsadały mu myśli bezładne i wichrowate.

— Tam stary, zdzienniały potrafił umrzeć od samego podejrzenia, że na rękach syna jest plama. Tu, po szyję siedzą w błocie i dobrze. Wybrałem, — powiedział sobie i leciał coraz prędzej.

Nagle, jak żywa zobaczył Haikę. Nie tę zimną, pogardliwą, wyżółkłą, prawie brzydką, która dla kaprysu podeptała go, jak robaka, lecz tę, która szła do niego pod kasztan, nieśmiała i załęczniona, choć serce w niej rwało się do niego.

Zobaczył i zatęsknił do tej chwili, jak się tęskni do złudzeń, które przysły, i do skrzydeł młodości, które czas polamał.

Czy też ona kochała go w tej chwili naprawdę? Czemu nie? Kobieta, to taki dziecinny, wiecznie zmieniający się sfinks! Odrzuciła go bez powodu i bez powodu chciała znowu wiązać, co sama porwała. Zmiana rękawiczek, więcej nic. Dziećmi były i będą. Lepsze z nich, to jeszcze te, które nie udają ludzi, dziećmi są szczerze i szczerze kochają...

C. d. n.

teoretycznej, aniżeli praktycznej. Autor wypowiada w nim wiele ciekawych uwag i spostrzeżeń poszczególnych na tle ekonomiczno-społecznych, chociaż przyznajemy, że w wielu rzeczach sami nie zgadzamy się z poglądami autora. Błędne wnioski niektóre, te mianowicie, z których zdajemy sobie sprawę, opatrzyliśmy przypiskami wyjaśniającymi, o ile, chociaż nie specjalnie, mamy wyobrażenie o ustawie i działalności potężnej instytucji kredytowej.

Redakcja.

Korzystając z gościnności naszego organu miejscowego dla rzeczy dotyczących stanu obywateli-rolników, chcę tu poruszyć pytanie, o ile sądzić mogę, w naszej sferze pałace, wychodząc z zasady, że każda kura przedewszystkiem swej grzedy bronić winna. Otóż przygotowałem na ostatnie zebranie przedwyborcze stowarzyszonych T. K. Z. gub. plockiej wniosek, dotyczący urządzenia za pomocą funduszu użyteczności publicznej Tow. Kred., kasy emerytalnej dla urzędników rolnych, jako w pewnej mierze pracą gwarantującą odpowiedzialność kredytową listów zastawnych (K. Z.), nie byłem w możności osobiście go przedstawić i przesłałem go na ręce szanownego prezesa naszego. Wniosek mój nie został oddany pod obrady z powodu, jak mnie szan. prezes uprzejmie, zechciał następnie zawiadomić, iż każdorazowo wniosek musi być poparty przez innych stowarzyszonych, o czem nie wiedziałem. Ponieważ, o ile słyszałem, rzecz ta przez inne osoby została podjęta, myśl więc moja szczęśliwie nie upadła i o niej mówić nie potrzebuję. W tem przeświadczeniu pragnę tu obecnie przygotować grunt dla innego wniosku, który mam zamiar na następnem zebraniu przedwyborczem przedstawić, na tem miejscu więc o nim mówić będę, prosząc tych, którzy nań uwagę zwrócą, by zechcieli zastanowić się nad myślą moją, a jeśli możliwem jest, to przedyskutować ją, korzystając z chwil wolnych. Wszelkie zarzuty będę się starał odierać, trzymając się li tylko ekonomicznego punktu widzenia, a może da ona się do praktycznego rezultatu doprowadzić, gdy obecnie więcej z teoretycznego stanowiska traktować ją mogę, nie znając dostatecznie naszych warunków społecznych. Chodzi mi o amortyzację pożyczek Tow. Kred. Ziemi.

Już wniosek znanego ekonomisty naszego, jakim jest radca S., świadczy, że ustrój amortyzacyjny nie wytrzymuje głębszej krytyki. Dobrym on był w początkach, gdy obroty kapitałów naszych były w związku, — gdy brak kapitałów i utrudnienia ich ewolucja zmuszała wierzycieli do ostrożnego obchodzenia się z nimi — gdy lokowanie kapitałów miało więcej cechę i zasadę oszczędnościową, a nie przedsiębiorczą.*)

*) Fundusz będący w Tow., gwarantujący płatność dwóch następujących po sobie

te zmusiły założycieli instytucji do nadania jej podstaw silnie gwarantujących powierzony kapitał, by zyskać na zaufaniu. Szybki rozwój instytucji, a następnie stopniowe obniżanie stopy procentowej, bezkarnie dla powagi L. Z., okazały, jak słusznie były początkowo zasady założycieli. Ale obecnie czasy się zmieniły. Rolnik przedstawia obecnie inne gwarancje, a mianowicie gwarancje podniesienia z konieczności majątku dochodowego przez melioracje, sztuczne nawozy, ulepszone maszyny etc., jednym słowem ocale niebo więcej skomplikowanem prowadzeniem przedsiębiorstwa, a do tego potrzebuje lepszych warunków kredytu niżeli Tow. dać jest w stanie, bez zniechęcenia kapitału, kapitału przyzwyczajonego już nawet niestety do hazardu giełdowego. L. Z. nasze obecnie służy zagranicą przeważnie do arbitrażu, co świadczy, jak obłąkami jest ich pewność w obec innych wartości odsetkowych i zarazem jak niesłusznymi rolnik-dłużnik obarczony jest gwarancjami. Tak zwana „Landszafta w W. Ks. Poznańskim już dawno zerwała z systemem bronięcia li tylko interesów właścicieli L. Z. i to bez szkody dla instytucji.*)

kuponów nigdy nie był funduszem użyteczności publicznej i tej nazwy nie nosił, a nazwa ta została nadana funduszowi zajętemu do dyspozycji Władz rządzących po 64 roku.

*) Fakty wykazują, że lokowanie kapitałów w L. Z. i dzisiaj jeszcze cechują tylko cele oszczędnościowe nie przedsiębiorcze, bo procent bardzo umiarkowany od walorów T-stwa nie pociąga kapitałów z cechami przedsiębiorczymi, które zwracają się do handlu, przemysłu i wszelkich szybkich obrotów. O zmianach więc głębszych w zasadach T-stwa mowy tu być nie może.

To, co autor mówi o zastawie dzisiejszym, jako o jednostce gwarantującej włożony na nią ciężar podniesionej wartości, przez pracę i nakłady jakie w nią włożono, — w małej tylko części da się uwzględnić, bo pamiętać trzeba, że przyjmuje się ciągle pod uwagę zwiększającą się wartość zastawu, przy każdym odnowieniu stosunku z T-stwem. a prawdziwa sprzedażna bardzo przewlekła jest przyczyna, że zastaw na drodze upadku będący doprowadza się do wartości zaledwo pożyczek T-stwa gwarantującej, a niekiedy do niższej. Żeby się od tego uchronić, lub też utworzyć drogę do większego obezpieczenia, należałoby z chwilą pierwszej należności, usuwać zupełnie posiadacza od wpływu na dobra, jak się to dzieje w Lansehafe pruskiej, co jak czas okazał, jest doskonałym środkiem do wywłaszczeń.

Solidność L. Z., o której wspomina autor zawdzięcza się tylko utartej praktyce T-stwa i lekceważeniu nowonabywów, nie byłoby tu na miejscu, bo nie możemy się tu zapartywać na Landszaft pruską, bo nie mamy tych kapitałów konkurencyjnych, które tamta posiada.

Historycznie biorąc t. zw. „Landszafta“ założoną została w tym celu, by uratować od ruiny właścicieli ziemskich wojnami zniszczonych, działając w tył. U nas zdaje się tak źle nie było początko. Zato następnie zło powstało z innych względów. Początkowo Tow. Kred. miało służyć do podniesienia gospodarstw i gdy by było tak w istocie, to ciężka amortyzacja stałaby się była lekką — przy podniesionej bowiem odsetce dochodu gospodarczego, rolnik mógł był amortyzować dług po za Tow. składając kapitał w listach zastawnych z nadwyżki dochodów wyższych. Lecz pożyczki Tow. Kred. Ziemi, służyły, jak niekiedy i obecnie, gdzie są możliwościami, do wyposażenia spadających z działów. Najstarszy syn biorąc zwykle majątek ziemski, brał na siebie ciężar spłacenia współdziałnych — rzadko bowiem, przy niezastosowaniu francuskiej teorii Malthusa t. z. deux enfans système, uciulany przez rodziców grosz wystarczał na zaspokojenie dzielącej się rzeszy. By nie być zmuszonym płacić jako wierny lennik rodnictwa procentów tylko, zaciągał dług w Tow. — pożyczka Tow. Kred. bowiem się amortyzowała. Dotychczas rachunek rozsądny. Ziemia bowiem nie jest kapitałem, tylko resztą. Dział nia, jako kapitałem, są contradicção in adiecto — naturalnym nonsensem. Podzieliwszy bowiem kapitał można łatwo go wypłacić — reszta zaś jest niepodzielna, jak tylko w podstawach, skapitalizowanie jej wymaga sprzedaży lub lombardowania. Takim lombardowaniem renty gospodarczej było zaciąganie pożyczki Tow. Kred. Ziemi. (C. d. n.).

Notatki do mapy archeologicznej

gub. Płockiej.

(Ciąg dalszy).

14)

Notatki przerwane w czasie miesięcy letnich, zamierzam w dalszym ciągu w pewnych przerwach czasu pomieszczać. Ostatnie pomieszczone były w № 47 „Ech“.

Rokicie. Na Rokiciu poszukiwań nie odbywałem, nadmienię jednak muszę, iż krzemień łupany spostrzegłem się daje, ale w małych bardzo ilościach — jako też czerepki z urn. Lat temu kilkanaście na polu znaleziony został klin serpentynowy, mały, długości 75, a szerokości przy ostrzu 50 milimetrów. Znajduje się on w mym zbiorze, łaskawie mi ofiarowany przez właściciela Rokicia.

W roku zaś 1895, podczas przyboru Wisły, woda wypłukała na niższym stoku kilka urn; urny te spostrzegł rybak mieszkający w pobliżu i kilka całych wydobyl.

Dwie z nich znajdują się u mnie, ofiarowane: jedna, przez p. N. Rościszewskiego, druga — przez p. Miszewskiego z Sobowa, przystawki zaś znajdują się mają u proboszcza Rokicia. Większa z nich, dobrze zachowana, nader pięknych kształtów, wy-

sokości ma 32 cent., objętości wrębu 55, największa zaś wypukłość 90 centymetrów. Koloru czerwonego — z dużą przymieszką granitu drobno ziarnistego i miki. W szyi opasana wgniataniami centkami dokoła, a w miejsce uszu, po dwa krążki płaskie, w trzech mniej więcej równych odstępach rozmieszczone, krążki, albo raczej guziczki w przecięciu po 2 cent. mające. Wewnątrz, między kośćmi, znajdowało się narzędzie z kości zwierzęcej, łupane wzdłuż, ze strony zewnętrznej wyglądlone, długość jego 25, a szerokość nie równa, w największej 2 centymetry.

Myśliborzyce. Na Myśliborzycach krzemień lepiej reprezentowany niż w Rokiciu, ale nie w wielkiej ilości. Skorupy z urn też się znajdują, a także gromadki kamieni mocno przepalonych wraz z ziemią. Skorupki i krzemienne wyroby naszyte są u mnie na tablicy ściennej; poszukiwań poważniejszych nie robiłem.

Więclawice. Na terytorjum wsi Więclawic znajduje się kurhan niedaleko traktu położony, z tego ciekawy, iż znajdowały się w nim groby nieciałopalne, skrzynkowe i urny odosobnione, — co się rzadko zdarza.

W roku 1885 w czasie wakacyjnym, bawiąc w Głównie, robiłem poszukiwania, wprawdzie bardzo krótko, jednakże rezultatem było odnalezienie grobu skrzynkowego, niewielkich rozmiarów. W grobie tym znajdowało się 5 urn i jedna przystawka, z tych 4 wydobyto w całości, największa koloru czerwonego, toczona, ale chropowatość umyślnie nadana, sżyja wązka zupełnie wygładzona. Na linii, łączącej chropowatości z gładką sżyją, znajdują się trzy uszka małe, równomiernie rozmieszczone, a od których spuszczają się trzy chwasty rozszerzone. Nakryta była pokrywą w kształcie miseczki, lecz ta była wgniecioną do środka urny.

Druga z nich czarna gładka, wysokości 14 cent., mocno wydęta, wypukłość ta ma objętości 63 cent., otwór zaś w przecięciu 12 cent. Ucho jedno duże dzbanowe, bez pokrywy.

Trzecia wyższa tylko o 5 milim. od poprzedniej, największa wypukłość 53 cent. nader kształtnej formy, bez uszu, w niej znajdowały się połamane kółeczka i druczki bronzowe.

Czwarta dziecięca, nadzwyczaj piękna, wysokości jej tylko 11 cent., objętość wypukłości 45, przecięcie otworu 8 cent. W wyższej połowie znajdują się dwa uszka niewielkie horyzontalnie przedziurawione. Pokrywka na niej zupełnie płaska, na środku wystaje prosty czop do jej ujęcia, z głębokim wrębem wchodzącym do wnętrza urenki, a sam brzeg wystaje 8 milim. na zewnątrz.

Fryderyk Chopin w Lipnoskiem.*)

(Kartka z lat młodzieńczych Chopina).

Zanim Chopin, żądny sławy w stolicy cywilizacji opuścił kraj, do którego już nie miał nigdy powrócić, był kilkunastoletnim młodzieńcem, nader częstym gościem w lipnoskiej okolicy, dokąd przyjeżdżał z Warszawy na czas wakacyjny. Z tej to epoki jego życia, zebrałszy z opowiadań osób, z którymi w zażyłej pozostawał przyjaźni, te drobne wiadomości, dzielę się z czytelnikami „Ech“ w nadziei, iż w tym roku pięćdziesięciolecie śmierci naszego mistrza muzyki, przypomnienie chwil z lat jego młodzieńczych w naszej okolicy spędzonych, będzie bardzo na czasie i czytelników zainteresuje, chociaż niejednemu mogą one być już dobrze znane.

Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka, zamieszkałszy w Warszawie, w 1810 r. mianowany został profesorem języka francuskiego przy miejscowym Liceum. Założył wówczas pensjonat, trzymając u siebie młodzież na stacji, której kształceniem się zajmował. Między młodzieńcami około 1822 r. znalazł się Dominik Dziewanowski, syn Juljusza, obywatela zamieszkałego w Szafarni w lipnoskiem (dziś rypińskie), późniejszy za czasów margrabiego Aleksandra Wielopolskiego gubernator plocki. Z tym, jako rówieśnik i kolega szkolny, młody Fryderyk Chopin w serdecznej pozostawał przyjaźni. Niejednokrotnie też młody „Frycek“, jak go wszyscy nazywali, przyjeżdżał z Dominikiem do Szafarni na wakacje, gdzie czas spędzał bardzo wesoło.

Trudno byłoby się domyślić, że ten smutny i rzuwany poeta tonów w wieku młodzieńczym był nadzwyczaj

czaj wesołego usposobienia, posiadając niewyczerpany zapas humoru, — że nawet niejednokrotnie dowcipne figielki go się trzymały. Tygodnik Ilustrowany (№ 42) i Wędrowiec (№ 41) z b. r. pomieściły autograficzne wizerunki dwóch numerów wydawanej w Szafarni przez Chopina, w czasie jego tam pobytu, gazetki, p. t. Kurjer Szafarski, mieszczącej różne wiadomości miejscowe i zamiejscowe, w humorystyczny sposób opowiadane. Na wzór ówczesnej prasy, kurjer podzielony był na dwie części: pierwsza zawierała wiadomości krajowe, druga zagraniczne. Kurjer powyższy poddawany był cenzurze panny Ludwiki Dziewanowskiej, ciotki Dominika, która niby cenzor pilnowała, bo nie było zbyt ostrych lub przyzwrotności obrażających dowcipów i każdy numer kurjera podcyprowywała wyrazami: „Wolno posłać, cenzor L. D.“ Z tej racji, gdy raz srogi cenzor nieprzepuścił czegoś młodemu Fryckowi, tenże napisał:

Proszę bardzo cenzora,
Nie kępować mi ozora.

W autografowanym w Tygodniku Ilustrowanym numerze Kurjera Szafarskiego, z d. 16 Sierpnia 1824 r., czytamy w dziale wiadomości krajowych następujące: „Dnia 11 Sierpnia r. b. odbywał J. P. Fryderyk Chopin kursa na dzielnym koniu; ubiegał się do mety, a lubo po kilkakrotnie idącą pieszko panią Dziewanowską wyścignąć nie mógł, (w czem nie jego lecz konia wina była), otrzymał jednak zwycięstwo nad panną Ludwiką, która już dość blisko mety piechotą doszła.“ Chopin nie musiał być tegim kawalerzystą, o tym swoim konnym sporcie pisze bowiem wkrótce potem, pod datą 19 sierpnia tegoż z Szafarni, do swego przyjaciela Wilhelma Kolberga. „Ja się też wcale tu nieźle bawię, a nietylko ty jeździsz na koniu, bo i ja umiem na nim siedzieć. Nie pytaj czy dobrze, ale umiem przynajmniej tak, że koń powoli gdzie chce idzie, a ja jak małpa na niedźwiedziu, na

nim ze strachem siedzę. Dotąd nie miałem jeszcze wypadku zlecenia, bo koń mnie nie zrzucił — ale może kiedy zlecę, jeżeli mu się spodoba.“ W tymże samym liście pisze dalej: „Nie będę ci głowy zwracać moimi interesami, bo wiem, że ci się to na nic nie przyda. Muchy mi często na wyniosłym nosie siadają, ale to mniejsza, bo to jest prawie zwyczajem tych natrętnych zwierzątek. Komary mnie gryzą, ale i to mniejsza bo nie w nos. Chodzę do lasu, a czasem jeżdżę, notabene nie na koniu, lecz w bryczce, w koszu lub w karecie; z takimi jednak honorami, iż zawsze na tyle siadam, a nigdy na przodku.“ Ten dowcip znajdujemy powtórzony również w jednym z numerów Kurjera Szafarskiego.

Dalej w numerze kurjera z 16-go sierpnia, wspomina o grze na fortepianie niejakiego J. P. Bettera berlińczyka, wyrażając się iż „w układzie palców przechodzi Panią Łagowską, a z takim uczuciem gra, iż każda prawie nutka nie z serca, ale z potężnego brzucha wychodzić się zdaje.“

Zaraz potem czytamy takie wiadomości: „Dnia 15 m. b. r. doszła ważna wiadomość, jako się przypadkiem indyczka za śpichrzem w kakuu wygłęła. Ważny ten wypadek, nietylko, że przyczynił się do pomnożenia famlij Indyków, lecz nadto powiększył dochody skarbowe i powiększenie onych zapewnił.“ „Wczoraj w nocy kot zakradłszy się do garderoby stłukił butelkę z sokiem: jak z jednej strony wart szubienicy, tak z drugiej strony zasługuje na pochwałę, bo sobie najmniejszą wybrał.“ „Dnia 12 m. b. r. kura okulaławiła, a kaczor w pojedynku z gęsią nogę utracił. Krowa tak gwałtownie zachorowała, że aż się w ogrodzie pasie. Dnia 14 m. b. wypadł wyrok, ażeby pod karą śmierci, żadne prosię nie wchodziło do ogrodu.“

Dalej czytamy w rubryce Wiadomości zagranicznych: „Pewien obywatel w okolicy chciał czytać Monitora. Wysłał więc służącego do Xieży Karmelitów w Oborach,

*) (Przypisek redakcji. Artykuł opóźniony).

Urenka ta zasługuje na wyróżnienie, bo oprócz ładnej formy zawierała tylko do połowy, najczystsze kosteczki dziecięce, bez żadnej przymieszki popiołu.

Tu również odnalazłem grób niecjalny, na stronie wschodnio-północnej kurhanu, przywalony kamieniami polnymi, jak zwykle w tych grobach. Szkielet zwrócony był głową na zachód, długi 185 cent., czaszka długogłowa, przy kościach znalezioną została zausznica haczykowata, większych rozmiarów, brązowa i szpila 7 mm. długa. W stronie zaś zachodniej kurhanu, odkopałem parę urn odosobnionych, ale te zupełnie były pogniecione tak, że całej nie udało się wydobyć.

Jakkolwiek w rzeczach archeologii, trzeba być nadzwyczaj wstrzemięźliwym i ostrożnym we wszystkich wnioskach, przypuszczeniach, a to z powodu, że tak mało mamy danych i tak niewiele jeszcze dotąd zrobiliśmy, a mimo to zdarza się często czytać hipotezy nie zgodne z logiką, nawet doświadczonych archeologów. Ale pomimo to nie zawaham się wypowiedzieć swego zdania.

W literaturze archeologicznej przyjęto urnę — nazywać *popielnicą*, a tem samem sądzićby należało, iż w niej składano tylko popioły nieboszczyków. Tu więc, na tem miejscu zmuszony jestem wypowiedzieć moje mniemanie, oparte na wielokrotnem doświadczeniu. W pięciu wypadkach, gdzie urny były nie uszkodzone, a przykryte szczelnie, jak w owej urence wrocławskiej, o której wyżej wspominałem, iż zawierała kosteczki dziecięce, „nie znalazłem żadnej przymieszki popiołu”. W urnie z Parzenia, pokrywa której, szczelnie była obłożona gliną do koła, po odkrobaniu i zdjęciu gliny, robotnicy przyglądający się ciekawie tej operacji, jednogłośnie wykrzyknęli „wapno” tak były kości bieluchne i nie zbyt drobne, a do połowy wypełniające urnę. Toż samo w urcie Frankowskiej i t. d. (można to sprawdzić w znajdujących się u mnie urnach) (popielnicach).

Na tych więc danych opierając się, mniemam, iż przy spalaniu nieboszczyka na stosie, ogień nie był w stanie tak strawić kości, aby zamieniły się w popiół a zaledwie pozbawiał je tłuszczu.

Ale, gdyby nawet i niektóre spopieliły się, popiołu ich zmieszanego z drzewnym, nie podobna by było odłączyć. Prawdopodobnie więc, że wybierano kości z tego popieliska, tylko większe: jak czaszki, piszczele i takie przetrącając, składano do urny — lecz jej nie wypełniano. Idę dalej jeszcze w przypuszczeniu; iż kości jednego osobnika, składano w dwóch i więcej urnach, a tem samem wyjaśnia się liczba urn znajdujących w grobach, lub też oddzielnie w ilościach 3-ch, 5-ciu, 7-miu i więcej, rzadko w liczbie parzystej.

Urny zaś rozbite, zgniecione, nie nakryte lub źle nakryte, wypełnione są zupełnie po wręby, ale nigdy popiołem, a ziemią, piaskiem lub gliną; to jest, takim gatunkiem ziemi, w jakiej złożone zostały. Mam nadzieję, że z tą podaną przeze mnie

hipotezą — zgodzą się archeolodzy doświadczeni.

To, co powiedziałem powyżej, nie wpływa zupełnie, aby nazwa popielnicy została wykreślona z literatury archeologii. Owszem, nazwa to tak piękna, tak, rzecz można, poetyczna, tak się już utarła, że zmienić jej niepodobna, popielnica może zawierać: szczątki, prochy, kości, ale nigdy popiołów, chyba w znaczeniu przenośnem. (c. d. n.).

Fr. T.

Przyczynę do mapy archeologicznej gub. Płockiej.

Oddawna już dowiadywałem się, czy nie znajdowano na gruntach płockich jakichś pozostałości z dziejów naszych przedhistorycznych — nie mogłem jednak niczego pewnego się dowiedzieć. Dopiero przed dwoma miesiącami opowiadano mi, że po lewej stronie szosy idącej ku Płońskowi od Płocka przy kopaniu gliny znajdowano „garnki”, napelnione spalonemi kośćmi i popiołem; także same popielnice rozmaitej wielkości znajdujące bywały i obecnie po prawej stronie od wspomnianej szosy pod Skarzynem, szczególnie na znajdującem się dawniej (obecnie już zniszonym) na łakach wzgórzu piaskowem. Czasami zamiast urn znajdowano tylko obstawioną kamieniami kupę popiołu i węgla. Przed kilku dniami od właściciela Dzikarzewa otrzymałem ozdobną spinę brązową i resztki z drugiej, — znalezione wraz z popiołem i kośćmi w urnie odkopanej przy wybieraniu ziemi z dołu.

Na gruntach Biel pod Sochocinem, o kilkadziesiąt kroków od Działdówki, znajduje się olbrzymie grodzisko, którego górny obwód wału ma coś około 270 kroków, a w środku znajdując się, otoczone małym zagłębieniem wzniesienie 80 kroków obwodu. Od strony Działdówki wał grodziska ma jakby 2 dochodzące do połowy wysokości trójkątne przystawki. Od południa grodzisko było otoczone parowem, od wschodu dochodziła kiedyś pod nie Działdówka, a od północy i zachodu otoczone było równiną. Wspomnę jeszcze o zauważonych przezemnie szczątkach cmentarzyska rzedowego po lewej stronie drogi prowadzącej od Gutkowa do Łopacina.

L. R.

P Ł O C K.

14 i 15 listopada. Oczekiwane tak dnie minęły bez wrażenia. Nie było wstrząśnienia naszego planety, który sobie najspokojniej bieżę w dalszym ciągu, a my wraz z nim. Nie było zjawiska spadania gwiazd, niebo było zaślono poszarpanymi chmurami, a z pośród chmur wylał się na krótko kiężyc w pierwszej kwadrze.

Wielu czuwało w czasie nocy z 13 na 14 listopada. Jedni z trwogą w modlitwie przygotowywali się zakończenie żywota na tym marnym padole płaczu, inni przeciwnie kończyli pielgrzymkę doczesną wesoło.

W dniu te więcej niż zwykle targowały sklepy monopolowe, było również dużo partyjek winta...

Żyjemy — i trzeba w dalszym ciągu żyć...

Ze stowarzyszenia „Zgoda.” Na zebraniu członków Zarządu i ich zastępców, stosownie do § 28 ustawy prezesem Zarządu wybrany został p. rejent Ludwik Biedrzycki, wice-prezesem pozostał nadal p. J. Mądzejewski, członkami czynnymi: pp. Leon Przybyszewski, Julian Korewicki, Czesław Szymczewski. W komitecie udzielania opinii przy wydawaniu pożyczek: pp. Stanisław Błekiński, J. Jędrzejewski i F. Przymanowski. Jako zastępcy liczą się pp. Wal. Ostrowski, L. Janowski, J. Kozakiewicz, J. Rudziński i Stan. Zgliczyński.

Zaznaczamy tu, że sprawa powierzenia sklepowi „Zgoda” w komis do sprzedaży wyrobów gospodarstwa kobiecego, którą to myśl poparły i pisma warszawskie (Przebiegi tygodniowy, Kurjer Polski), utknęła tylko na zamiarze. Strony interesowane nie zgłosiły się do sklepu. A szkoda! I panie wiejskie z pewnością zyskałyby na tem i sklepowi Stowarzyszenia przybyłoby odbiorców. Sklep potrzebuje tylko rozwinięcia, co nastąpi, gdy liczba robiących w sklepie zakupy powiększą się będzie.

Sprzedaż rabatowa. W Warszawie weszło w zwyczaj, że przed świętami Bożego Narodzenia wiele sklepów ustępuje pewien procent z otrzymanego dziennego obrotu na rzecz instytucji dobroczynnych. W oznaczonym przez kupca dniu zasiadają w sklepie panie, które zajmują się sprzedażą i odbierają pieniądze.

Czyby pp. kupecy w Płocku nie zgodzili się na zastosowanie u siebie takiego zwyczaju, poczynając np. od 1-go grudnia r. b. Będziemy chętnie pośrednikami w tej rzeczy, przyjmując oświadczenia pp. kupców jak również zapraszając panie, aby przyjeły udział w tej robocie filantropijnej.

Nie spodziewamy się z tego źródła wielkich zysków, ale liczymy, że wpłynęłyby może jakaś setka rubli na rzecz np. ochrony dzieci, istniejącej przy Tow. Dobroczynności. Zbliża się ów dzień, w którym wiele serc dziecięcych bije radością na widok otrzymanych podarunków gwiazdkowych, lub też łakoci. Podarunków i łakoci dzieciom w ochronie dawać nie potrzeba, ale z ciepłych paltotów, kaftanów, szalików i chustek ucieszyłyby się bardzo.

Pp. kupecy, którzy zechcą poprzeć naszą myśl, mogą piśmiennie lub ustnie zawiadomić nas o swej zgodzie, jak również oznaczyć dzień, w którym życzyliby sobie urządzić sprzedaż z ustępstwem na cel dobroczynny.

Brak kąpiei. Powszechnie sami przyznajemy, że naród nasz należy do „najbrudniejszych”, że bardzo mało dbamy o czystość naszego ciała. Wstręt jakiś odczuwamy do kąpiei. Są u nas jednostki, które całymi latami nie zmywają brudu i potu, jaki się w skórze ludzkiej nagromadza. Zauważyć się to daje nie tylko wśród warstw nieoświeconych, ale również i wśród klas świadomych, które pojmują jak ważnym jest czynnikiem dla ogólnego zdrowia czystość ciała. Wiele fizycznych niedomagań, wiele chorób powstaje tylko z tego, że zapominamy o tej tak prostej zasadzie, która nie-

mal wrodzoną jest każdemu człowiekowi. Przypuszczając należy, że nasze cherlactwo, upadek fizyczny ludu naszego przypisać należy w znacznej części zaniedbaniu higieny czystości.

W ostatnich czasach zwrócono uwagę na ten ważny czynnik. Różni rzecznicy starają się usilnie rozpowszechniać kąpiele ludowe, dostępne dla klasy uboższej.

W Warszawie niedawno otwarte zostały kąpiele dla ludu, gdzie za sześć groszy można się pozbyć brudu. Dużo jeszcze jednakże wody upłynie, zanim kąpiele takie rozpowszechnią się w całym naszym kraju.

Miasto nasze np. ma właściwie tylko jeden zakład kąpielowy, w którym jednakże ceny są zbyt wysokie, aby mógł być dostępnym dla ogółu szerszego. Parę lat temu istniały kąpiele tańsze nad Wisłą, ale wiadomość z jakich powodów, upadły. Jakież więc 9/10 ludności miejskiej przez całą zimę nie kąpie się, nie obmywa.

Zdaje się nam, że gdyby ktoś otworzył łazienki, choćby mniej wykwintnie urządzone, ale dostępne dla warstw szerszych, mógłby z pewnością liczyć na powodzenie.

Jeżeli w mieście gubernialnem higiena ciała jest tak zaniedbaną, to cóż można powiedzieć o miastach mniejszych, o miasteczkach, wsiach i osadach?

Jeżeli cywilizację mierzyć można ilością zużytej wody i mydła, to my należymy do narodów, stojących na bardzo niskiej stopie tej „cywilizacji.”

Dom zarobkowy. Wielu z czytelników naszych może nie wie nawet, że w Płocku istnieje tego rodzaju instytucja, założona przed kilku laty. I trudno dziwić się, że wielu o tem nie wie, bo instytucja nie daje o sobie żadnego znaku życia. A nie daje znaku życia dla tego, bo w domu zarobkowym cisza i pustka. Nikt nie podaje do domu tego za zarobkiem. Cisza i pustka. Naprawdę stoją urządzone do pracy izby ze stołami i ławami, nikt nie przychodzi, nikt nie chce zarobić złotówki, płacy, jaką wydzielają dziennie przybywającym tam do pracy. Wszystko więc niszczeje bezużytecznie, butwieje marnie. Dziwna rzecz, że tylu ludzi żebrzących w mieście, woli pozostawać na ulicy wśród śnoży i zimna, zamiast oddać się pracy pod dachem. Początkowo w domu zarobkowym bywało po kilkanaście osób, które trudniły się szyciem worków, klejeniem torebek itd. Obecnie od dość dawna już nikt tam nie przebywa. Dom ten (rządowy) przy uwzględnieniu pewnych najniezbędniejszych poprawek mógłby doskonale służyć za miejsce jakiegoś przytułku, czy innej instytucji. — Zaniedbany obecnie, nie opalany, cuchnie wilgocią i stęchlizną.

Od czasu do czasu w domu tym znajdują czasowe miejsce pobytu flisacy, którzy tu zwykle nocują podczas postoju chwilowego. W tym celu urządzone są nary oddzielne dla mężczyzn, oddzielne dla kobiet. Za 3 k. przebywający tam otrzymują nocleg, przynajmniej pod dachem i kubek herbaty rano.

Dobrze przynajmniej, że dom zarobkowy,

prosząc o pismo periodyczne. Służący w życiu o piśmie periodycznem nie słysząc, przekreślił wyraz i pytał się Xięży o pismo hemoroidyczne. W Bochenie lis zjadł dwóch bezbronnych gąsiorów; koby go złapał, niech raczy uwiadomić sąd bocheniecki, który niezawodnie podług praw i przepisów zbrodniarza ukarze; oddawcy zaś lisa, owe dwa gąsiory jako godne wynagrodzenia ustąpione będą.”

W drugim znów numerze z d. 3 września tegoż roku, pod datą 31 sierpnia czytamy: „W Retwinach wilki zjadły 12 owiec. Ktoby mógł ująć herszta niech go dostawi gubernatorowi ziemi Retwińskiej, a otrzyma w nagrodę połowę jednej z owiec dopiero wspomnianych.” W owym czasie były jeszcze w lipnoskim spore i gęste knieje, w których się wilki gnieździły. Ostatniego wilka w lipnoskim, do którego i piszący miał przyjemność strzelać, zabił na polowaniu w Skępskiej kniei s. p. Franciszek Wilczewski z Jastrzębia.

Młody Frycek nazywa siebie w Kurjerze Szafarskim, żartobliwie „Pichon”, zmieniając odwrotnie zgłoski nazwiska Chopin. Pod d. 15 lipca 1824 r. czytaliśmy: „Na zgromadzeniu muzycznym w Szafarni, złożonym z kilkunastu osób i pół osobek, popisywał się pan Pichon i grał koncert Kalkbrennera, który atoli nie tyle zrobił wrażenia, szczególnie na małych figurkach, ile *żydek* grany przez tegoż Pichon”. W innym późniejszym numerze Kurjera, wspomina znów o swoim *żydku*, że gdy go raz zagrał, a pan Dżewanowski, spytał się obecnego pachciarza, co sądzi o tym „wirtuozie”, tenże odpowiedział: że gdyby chciał zagrać na żydowskim weselu, zarobiłby najmniej ze sześć talarów. Chopin dodaje, że „Takie oświadczenie zachęciło

Pana Pichon, do uprawiania ile możności tego rodzaju muzyki, i kto wie czy z czasem nie odda się zupełnie tak korzystnej... (wyraz nieczytelny, kończący się na „sei”). Należy to dodać, że gdy raz jednego Chopin będąc w gościnie u pp. Romockich w Obrowie, przybyłym za zbożem żydom zagrał *majufes*, w taki ich zachwyt wprawił, że prosił p. Romockiego, by im na mające się wkrótce odbyć wesele, tego „*grajka*” pozwolił „bo on gra, jak żyd prawdziwy.”

Podczas wakacji całe towarzystwo szafarskie wyjechało pewnego dnia spacerem do pobliskiego Golubia nad Drwęcą, by zwiedzić ruiny starożytnego zamku, w którym niedługo mieszkała królowa szwedzka Anna, siostra Zygmunta III-go. Budowano tam właśnie kościół ewangelicki, do którego zaszło towarzystwo, by go obejrzeć. Gdy wszyscy znaleźli się wewnątrz wykonującej się świątyni, młody Frycek z Dominikiem Dżewanowskim weszli na kazalnice. Fryc zaczął najkomiczniej lamana z niemieckiego polszczyzną, udawać przemawiającego pastora, a ukryty za nim Dominik, wsunawszy ręce w rękawy ubrania Fryderyka, najpocieszniejszą do jego przemowy zastosowywał giestykulację, czem nie tylko całe ubawili towarzystwo, ale i obecnych nawet robotników tak, że wszyscy się od śmiechu pokładali. Karasowski, w swym życiorysie Chopina, trochę inaczej tę historijkę opisuje; piszącemu opowiadana ona była, przez naocznego świadka, sądzi więc, że jest dokładniej podana. A może i to prawdopodobnie, że owo kazanie pasterskie kilkakrotnie przez Chopina powtarzane było, jak się to u młodzieży przytrafia, gdy im się koncept jakiś uda. Tam też podobno, gdy przy zwiedzaniu zamku, wśród zabawiającego się towarzystwa zjawił się kata-

rynierz, a obecna panna Ludwika datkiem go obdarzyła, Chopin ułożył natychmiast czterowersz, na nutę niemieckiego sztajara:

Panna Ludwika za pół złotego,
Kazała zagrać walcu pruskiego;
Żeby nie było panny Ludwika,
Toby nie było pruskiej muzyki.

Jeżdżono też nieraz z Szafarni do Obrowa, do p. Ignacego Romockiego, który był żonaty z Dżewanowską, gdzie Frycek nie tylko swoją grą znakomitą, ale i humorem doskonałym, często zabawiał całe towarzystwo. Tam dowiedziawszy się raz jednego, że pan Romocki sprzedał zboże żydowi, układa list w imieniu tegoż kupca, doskonale naśladowując żargon żydowski i koszlawe pismo, że tenże skutkiem nagłego spadku cen, zrzuci się z kontraktu. List znakomicie naśladowany, przesyła p. Romockiemu, który go przeczytawszy, będąc pewnym, że go kupiec pisał, wpadł w gniew straszny, długo nie mogąc się uspokoić, zanim go z błędu wyprowadzono, że to figielek Frycka.

Chopin miał wówczas niespełna lat piętnaście. W kilka lat później dwudziestoletnim młodzieńcem, już z pewnym rozgłosem sławy niepospolitego muzyka, opuszcza kraj serdecznie przez przyjaciół żegnany, nieprzypuszczając, że nigdy już do niego nie wróci. Zegnano go kantatą napisaną przez nauczyciela Elsnera, do słów Dmuszewskiego kończącą się słowami:

Choć opuszczasz nasze kraje,
Lecz serce Twoje w pośród nas zostaje;
Pamięć Twego talentu istnieć śród nas będzie
Życzymy ci serdecznie pomyślności wszędzie.

Józef z nad Drwęcą.

który początkowo miał inne przeznaczenie, służy obecnie biednym flisakom, ale szkoda jednakże, że nie rozwinął szerszej działalności.

Dom mieści się nad Wisłą przy ulicy Mostowej, a zajmuje wraz z podwórkiem znaczną przestrzeń. Na podwórku tym leżą rozeschnięte, popsute łodzie, szczątki dawnej organizacji „pomocy ratunkowej na Wiśle”. Wszystko ma koniec swój...

Zarząd m. Warszawy przesłał magistratowi plockiemu szczegółowe dane, dotyczące sprzedaży węgla warstwie uboższej.

Przedstawienie amatorskie. W zapelnionej doszczętnie sali teatralnej tak na próbie generalnej w sobotę, jako też i w dniu następnym w niedzielę, odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrane zostały utwory jednoaktowe: „Ciocia Femeia” L. Madeyskiego; „Świeczka zgasła” Fredry (syna) i „Posażna jedynaczka” Fredry (syna).

Przedstawienia amatorskie cieszą się u nas zawsze powodzeniem. Publiczność zapelnia teatr, bo nie tylko interesuje się występem swoich krewnych lub znajomych, ale również chce okazać uznanie i wdzięczność dla pracy amatorów—pracy w dobrym celu, bo przynoszącej instytucjom dobroczynnym corocznie pokaźny zasilek (600—800 rb.) który bez pomocy owych sił amatorskich, bez owych przedstawień, trudno byłoby zdobyć.

Ostatnie przedstawienie z tego względu było ciekawem, że w niem, prócz dobrze znanych, wypróbowanych już wielokrotnie sił, przyjął udział młodsze, występujące poraz pierwszy—debiutanci i debutantki. Zaznaczyło się to w grze amatorów, i nie dziwnego. Doświadczeni, naturalnie śmielsi, ruchy ich są swobodniejsze, stąpanie po scenie ruchliwsze, wymowa wyraźniejsza. Ale i wśród sił debiutanckich zaznaczyły się już w tym pierwszym występie talenciki sceniczne. Najlepiej, powiedzmy doskonale, odegrała została „Świeczka zgasła,” w której przyjmowały udział znane już publiczności wytrawne siły amatorskie panna Al. Chądzyńska i p. T. Kalinowski. I w ogóle najlepiej w grze amatorów wychodzi sztuki, w których występuje mniej osób. „Posażna jedynaczka” wymagająca większego ensemble'u, pomimo, że nie jest stosunkowo trudna do odegrania, bo gra sama przez się swoim humorem i układem, wyszła słabiej.

W przedstawieniu ostatniemu przyjął udział ogółem 19-osób, a więc stosunkowo poważne grono amatorów, jak na stosunki nasze. Przyjęły udział panny: Al. i St. Chądzyńskie, W. Lenczewska, M. Makowska, H. i Z. Potworowskie, M. Pomianówna (pseud.), M. Wasiewiczówna i J. M. Wolskie. Panowie: E. Budzyński, T. Kalinowski, Koźmiński, Przybyszewski, Waśniowski, Węglewski, Zgliczyński i W. i Z. Zochowscy.

W końcu zaznaczyć jeszcze należy bardzo ładne programy, jakie od pewnego czasu wchodzi u nas na przedstawieniach w użycie. Programy te ozdobne bardzo udatnymi malowaniami reżniami, przedstawiającymi kwiaty, sceny rodzajowe, portrety osób zasłużonych (np. Fredry), są rzeczywiście bardzo ładne. Robota to panien miejscowych: J. Mieczysławski, Z. Potworowski i J. Wolskiej.

Koncert. Przypomniamy, że w niedzielę przyszłą, t. j. 19 b. m. w teatrze miejscowym odbędzie się koncert znakomitego pianisty p. Aleksandra Michałowskiego.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Mieczysława Gutkowskiego.

Przeniesienie redakcji. Wydawnictwo dwutygodnika „Śpiew Kościelny” przeniesionem zostanie z powrotem z Warszawy do Plocka.

Pralnia chemiczna. Wczoraj odbyło się poświęcenie nowootewartego zakładu: „Warszawskiej pralni chemicznej” p. Jana Kozakiewicza. Pralnia ta, elegancko urządzone, ma ustaloną dobrą opinię w Warszawie.

Poświęcenia dopełnił ks. Wilkoński, wikariusz kościoła katedralnego.

Ofiary. Na wpis dla niezmierzonych uczniów: J. Kozakiewicz—1 rb.

Na pogorzelców Lubowidza: Zebrane przez d-ra Zboromirskiego w Krzywim-Rogu gub. Chersońskiej—10 rb., J. Kozakiewicz—1 rb.

Ł O M Ż A.

Przysięga dla sierot. Pod opieką rady gubernialnej dobroczynności publicznej istnieje w Łomży przysięga dla dzieci, o której większość łomżan mało wie, gdyż instytucja nie zwraca się o pomoc, chociaż materialnie niedomagająca.

Powstanie swe zawdzięcza przysięgę p. Wiślickiemu, który w roku 1870 zebrał fundusz, wynoszący około 5,000 rb. z za-

miarem uczczenia pomnikiem jubileuszu Cesarza Aleksandra II. Ponieważ ministerjum nie zgodziło się na postawienie pomnika kapitału leżącego czas jakiś w banku, obrócono na założenie przysięgi.

Na opiekuna przysięgi powołano w r. 1882—p. Jerzego Majewskiego, który dotychczas zajmuje powyższe stanowisko.

W r. 1883 rada gubernialna wyasygnowała z funduszu dobroczynności 7,000 rb. na budowę domu dla przysięgi, który mieścił się przedtem w lokalu wynajętym. Dochody przysięgi stanowią obecnie: procent od kapitału—420 rb., komorne od lokatorów 200 rb., ofiary 135 rb. 80 k., razem 755 rb. 80 k. Rozchód: utrzymanie pisarza i materiały piśmienne 58 rb., pensja gospodyni 60 rb., pensja służącej 36 rb.; utrzymanie (wyżywienie) 6-ga dzieci (9 k. porcja jednej osoby na dobę)—197 rb. 10 k.; utrzymanie dozorczyń i służącej—146 rb.; opał 77 rb., oświetlenie 10 rb., pranie 10 rb.; kupno oraz reparacja bielizny, pościeli ubrania—50 rb.; podatek asekuracyjny z domu 36 rb. 70 k.; wydatki nieprzewidziane 75 rb. Razem 755 rb. 80 k.

Pomimo etatu tylko na 6 dzieci, przysięga częstokroć utrzymuje więcej, obecnie 3 chłopców i 4 dziewczynki (w wieku od lat 4 do 12). Opiekun trzyma w przysięgu dziecko dopoty, dopóki nie znajdzie dlań odpowiedniego miejsca, czy to w rzemiośle czy w służbie.

Obok przysięgi znajduje się ogródek, w którym dzieci bawią się pod opieką dozorczyń. Trzech chłopczyków uczęszcza do szkoły miejskiej; w przysięgu wolno uczyć tylko państwa.

Gość. W dniu 8 b. m. bawił w Łomży dr. Marjan Sokółowski, profesor wszechniczy Jagiellońskiej, członek akademii krakowskiej, paryskiej i petersburskiej. Prof. Sokółowski bawił u brata w rodzinnym majątku Czyżewie i na parę godzin wstąpił do Łomży. P. S. odwiedził radcę G. Worobjewę, znanego zbieracza starożytności polskich, którego znał od lat kilku z referatów przesyłanych Akademii krakowskiej.

Z naszych okolic.

Komitet ochrony leśnej w Plocku, na posiedzeniu 24-go lipca r. b. uznał za dewastacyjny wyręb lasów i powstrzymać go nakazał, wobec braku pewności, że miejsca wyrębane będą zadrzewione, w dobrach następujących: w Puszczy-Płodownikiej gm. Baranowo w pow. przasnyskim, we wsi Lipówcu gm. Ojrzeń w pow. ciechanowskim; na folwarku Huta-Emilia gm. Unierzysk p-tu mławskim, we wsi Krajewie g. Mława tegoż powiatu; w posiadłościach mieszczan rolników m. Mławy; we wsi Stupsk gm. Stupsk w pow. mławskim; we wsi Windyki gm. Dębsk, we wsi Konopatach gm. Zielon; w posiadłościach włościan: wsi Adamowa, Wronki, Dłutowa, Zielonia, Przyrodki, Rudy; we wsi Jabłonowie gm. Niechlubin—(p-tu mławskiego). Dwa uczestki leśne, we wsi Sikorzu gm. Brwilno pow. plockim, porastające po spadziście brzegach rz. Skrzy. i podtrzymujące grunt nadrzeczny od podmycia uznano za ochronne.

Na posiedzeniu w d. 2 października r. b. komitet ze względu na wyczerpanie zapasów drzewa i wobec braku danych, zapewnających zadrzewienie wyrębanych uczestków powstrzymał wyręb lasu, jako dewastacyjny we wsiach: Krawczynskie gm. Starożeby w pow. plockim; w Głinojecku gm. Młock pow. ciechanowskim; w Strzałkowie gminy Stupsk pow. mławskim (na gruntach włościan).

Ze względu na nieobliczone szkody, jakie wyrządziłyby sąsiednim gruntom ornym piassek lotny, w razie wyrębienia przestrzeni leśnych, komitet uznał za ochronne następujące uczestki leśne: majątek leśny obarczony serwitutem pastwiskowym we wsi Skuzy gm. Zaręby 17½ diesiatin obszar; posiadłości włościańskie we wsi Zaręby t. z. „wyręb”, „przy cmentarzu, przy granicy”; obszar leśny 180 dies. we wsi Rządkiwnicy; majątek leśny „Zasypce” 19 diesiat, we wsi Rządkiwnica; majątek leśny we wsi Rafki gm. Zaręby 108 dies. obszar; majątek leśny „Piachy” we wsi Nowa-Wieś (wszystkie w pow. przasnyskim).

Pułtusk. Komitet pułtuskiego kuratorium trzeźwości zamierza otworzyć herbaciarnię w Pułtusku i osadzie Serocku. Na wynajem lokalu dla herbaciarni pułtuskiej będzie wyasygnowana suma 400 rb., dla serockiej—200 rb. W ogóle koszty urządzenia tych herbaciarni wyniosą 1,460 rb.

Z Mławy. W dn. 11 listopada, jak donosi „Kur. Warsz.” wobec dyrektora kolei nadwiślańskiej inż. Kajanusa odbyła się próba przeprowadzenia wagonów z wąskotorowych linii kolei pruskich, na kole szerokotorową, według pomysłu Breidsprechera. Próba wypadła pomyślnie.

Szosa, prowadząca z Łomży do Ostrowia, pomimo przedsięwziętej latem naprawy, przedstawia się niezadawalniająco. Orodek szosy usypano grubym kamieniem tłuczonym, lecz dotychczas niezwałowanym. Wszyscy przejeżdżni omijają nasyp, zjeżdżając na bok, wskutek czego po obu stronach nasypu utworzyły się wklęsłości niebezpieczne dla podróżujących nocą. Po bokach nie ustawiono kamieni pomalowanych na biało, wskutek czego w nocy łatwo wpaść do rowu.

Z Lipna piszą do nas. „Nie w swej parafii obchodził jubileusz kapłaństwa dziekan lipnoski, ksiądz Wiktor Trejdosiwicz, ale w rodzinnej Warszawie. Obchód cały ograniczył się do odprawienia przez jubilat uroczystej mszy „złotej” w kościele św. Marcina w obecności kilku starszych prałatów, którzy na dzień ten pośpieszyli do Warszawy, a mianowicie księża: jubilat Grabowski z Pułtuszka, Czapliński, dziekan przasnyski i inni. Przemawiał do dziekana ks. Łasicki, telegram z życzeniami przesłał pomiędzy innymi ks. administrator dycecji kanonik Petrykowski.

Jubileat urodził się w 1826 r., kończył szkoły w Warszawie, poczem wstąpił do zakonu benedyktynów w Pułtusku. Był proboszczem w Popowie, przez lat 24 w Dzierzgowie, w r. 1876 mianowany został proboszczem lipnoskim i na stanowisku tem dotychczas pozostaje.” A. Z. K.

Epizootja. Przebieg epizootji w gubernji plockiej (od 13 do 20 paździer.) według danych „Ploc. gubern. wiad.” zaznaczył się znaczną liczbą zachorowań na jaszczur, wśród rogacizny i trzody chlewnej. Najbardziej chorowało bydło w pow. sierpskim; tak np. we wsi Stawiszyn-Zwalewo chorowało na jaszczur 60 sztuk bydła, 100 sztuk owiec, 20 sztuk świń; we wsi Sławęcino: 108 krów, 200 owiec; w Sławkowie 32 krowy, 12 świń, w Pączkowie 48 sztuk rogacizny, w Zgliczynie-Glinkach 96 krów i 37 świń. Z innych miejscowości: w Drobinie chorowało 85 krów (1 padła), 14 świń, w Sierakowie 67 krów, w Karwacu (pow. przasnyskim) 139 owiec.

Od nosaczyny padły 2 konie we wsi Bęchy gm. Drobin; we wsi Głównach gminy Przeczki—1 koń.

Z pod Ostrołęki. W skutek drożyzny węgla zwrócono się do innych materiałów opałow, między innymi do brykietów z mialu węglowego i torfu.

Kółko przemysłowców tutejszych zamierza założyć fabrykę brykietów torfowych pod Ostrołęką.

Sektanci. W okolicy naszej, snują się małe gromadki członków nowej sekty religijnej t. z. nowowierców albo „bratczyków”, założonej w roku 1896 na południu Rosji. Sektanci ci dowodzą, że zbliża się już koniec istnienia rodu ludzkiego, że wstąpił na ziemię Elias, Henoch i św. Jan Ewangielista. Oznakami bliskiego końca świata są: epidemia, głód, zarazy na bydło. Ludzie nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństw, pomimo że Bóg uprzedza ich o tem, za pomocą wysłańców. Część najgorliwszych zwolenników tej sekty została wysłana na stały pobyt do naszego kraju.

Otóż sekciarze ci pracowali w niektórych folwarkach podczas żniw. Zachowywali się bardzo spokojnie, obserwując gorliwie praktyki religijne. Niektórzy nie chcieli przyjmować zapłaty pieniędzmi, żądając tylko wzamian za swą pracę pożywienia.

Niekiedy sektantów spotkać można w naszym mieście, kroczących wspólnie w wielkim skupieniu.

Szeńsk. Stosunki prywatne pomiędzy rzeźnikami tutejszymi dają się odczuwać spożywcóm mięsa. Władze bożniczne powiększyły rzeżakom wynagrodzenie za bicie bydła, a w razie niezgody ze strony rzeźników zabronili gminowi brać mięso na miejscu. Niedawno bo w d. 5 b. m. pokaleczyło się poważnie dwóch rzeźników żydowskich z powodu konkurencji o... cięcie tygodniowe... Nas już te niezgody niecierpliwią. Nie pisalibyśmy zresztą o nich, gdyby nie to, że chcemy mięsa dobrego i tańszego. Czyby kto z chrześcijan nie powziął myśli zając się u nas rzeźnictwem?—Regulus.

Zabójstwo. W Miszewie-Murowanem fernal tak silnie uderzył kłonią gajowego, że ostatni zmarł wkrótce. Ze strony fernala by-

ła to zemsta za to, że gajowy odpędził i uderzył jego chłopca przy kradzieży szczap drzewa.

Nowy młyn. We wsi Szeligach rozpoczął działać w dniu 4 listopada młyn nnd rzeczką Stronnicą. Młyn jest dwupiętrowy z dwoma gankami wagowymi. Właścicielem młyną jest izraelita Lewin.

Pożar. W dn. 20 listopada we wsi Niesłuchowie spaliły się zabudowania gospodarskie z całym tegorocznym zbiorem i zapasami drzewa budowlanego, będące własnością Jana Sikory. Pożar wznicieli dwaj chłopcy palący papierosy pod stertą słomy. Straty wyniosły przeszło 3,000 rb.

Pożary w gub. plockiej, według wykazu asekuracyjnego, zrządziły strat (od 27 września do 12 października) w dobrach ubezpieczonych 60,250 rb., w majątku nieubezpieczonym i ruchomościach—36,856 rb.

Niezwyczajne wielkie straty, w tak krótkim przeciągu czasu, są wynikiem kilku znaczniejszych pożarów, jakie miały miejsce podczas. Tak np. w Lubowidzu spłonęło 175 budynków gospodarskich, ubezpieczonych na 32,570 rb., w ruchomościach obliczają straty mieszkańcy na 19,200 rb.; we wsi Straszewie spaliły się 62 budowle, ubezpieczone na 14,070 rb., straty w ruchomościach wynoszą 3,070 rb.; w majątku p. Sonnenberga, straty w ruchomościach wynoszą 12,836 rb.

Na 14 pożarów, w 7 wypadkach przyczyną powstania pożarów było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Pożar. W początkach listopada spłonęła cała wieś Jemielite. Pożar wszczął się wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą w stodole. Straty znaczne.

Zambrów. (Spis roślin dziko rosnących). Erythraea Centaurium P., Tyęącznik zwyczajny; Convolvulus sepium L., Powój wielki; Cuscuta europea L., Kanianka zwyczajna; C. Epilinum Weit., K. luowa; Cynoglossum officinale L., Ostrzeń lekarski; Borago officinale L., Ogórecznik zwyczajny (ogrody, rzadko); Symphytum officinale L., Żywokost zwyczajny; Echium vulgare L., Zmijowiec pospolity; Solanum nigrum L., Psianka czarna; Atropa Belladonna L., Pokrzyk wilcza jagoda; Hyoscyamus niger L., Lulek pospolity; Datura Stramonium L., Bieleń pospolity; Verbascum Thapsus L., Dziewanna lekarska; V. nigrum L., Dz. pospolita; Scrofularia nodosa L., Trędownik korzeniowy; Linaria minor Desf., Lnicia mniejsza (rzadko); L. vulgaris Miller, L. pospolita; Digitatis ambigua M., Naparstnica żółta (las pod Ciechanowem); Veronica officinalis L., Przetacznik lekarski; V. scutellata L. P. wąkolistny (b. rzadko w Wądołkach); Melampyrum nemorosum L., Pszeniec gajowy, M. pratense L., P. łąkowy; Eupat. Odontites L., Mentha aquatica L., Mięta wodna; M. arvensis L., Mięta polna; Lycopus europaeus L., Karbieniec pospolity; Origanum vulgare L., Lebiódka pospolita; Stachys silvatica L., Czyściec leśny; St. palustris L., Cz. błotny; St. germanica L., Gz. kutnerowaty; Leonorus Cardiac L., Serdecznik pospolity; Scutellaria galericulata L., Tarczyca; Brunella vulgaris L., Głowienka; Armeria vulgaris Willd., Zawciąg pospolity (okolice Ciechanowa). (Dok. nast.).

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum rolnictwa opracowało szereg przepisów mających na celu ochronę ptactwa pożytecznego podczas przelotów.

Cło od węgla, według dzienników petersburskich ma być chwilowo zniesione, z powodu braku węgla w okręgu warszawskim.

Obfitość udoju, według czasopisma „Rolnik i Hodowca” zależy poniekąd od szybkiego dojenia. W pewnym dominiom otrzymano od 64 do 89 litrów mleka, gdy dojeno powoli; przy dojeniu szybszem ilość udoju zwiększała się (od 77 do 111,7 litr).

Korzystny wpływ przy dojeniu dojenia polega na większym podrażnieniu gruczołów mlecznych.

Ministerjum oświaty zawiadomiło kuratorów okręgów naukowych, że osoby wyznania niechrześcijańskiego—nie mogą otrzymywać patentów na nauczycieli domowych.

Żo ministerjum oświaty wystąpiło z projektem urzędzenia internatów przy seminarjach nauczycielskich.

KORESPONDENCJE.

Ciechanów.

(Tow. Wzaj. Kred.—Sprawa rozni.—Brak życia. Pogłoska o okręgu akcyznych.—Pobór do wojska. P. Biegas.—Sprawa o zabójstwo).

W dniu 18 b. m. odbędzie się zebranie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sińskiego poleca swoje wyroby. Płock, przy ulicy Kolegiatnej.

„ROMANA”
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna № 13.

Firma istnieje od lat 10.
STANISŁAW ANTONOWICZ
MAJSTER CECHOWY KRAWIECKI
W PŁOCKU.
po odbyciu kursu kroju męskiego i damskiego w Akademii krawieckiej w Dreźnie powrócił.
Zakład przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa męskiego wchodzące. W ciągu miesiąca urządzonym zostanie zakład zwierzchniej odzieży dla kobiet.
Ul. Bielska, dom Majewskiej.

Do sprzedania

folwark 6-cio włókowy 7 wiorst od Włocławka, a 2 wiorsty od Wisły. Wiadomość w Płocku u p. A. Załuskiego, wydział hipoteczny.

„ODRODZENIE”

Studjum powieściowe
przez ks. Ignacego Charszewskiego
jest do nabycia
we wszystkich księgarniach i u autora
(w Płocku)
SKŁAD GŁÓWNY w księgarni Centnerszwa
w Warszawie, Marszałkowska 143.
Cena 1 rub.

Dr. WŁ. BIESIEKIEWSKI

kilkoletni asystent przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie zamieszkał w Płocku przy ulicy Kolegiatnej w domu p. Czarneckiego. Choroby chirurgiczne, kobiece i moczopłciowe.

POTRZEBNY UCZEŃ

DO APTEKI
bez praktyki. Tykocin—Roszkowski.

PIEKARZ

potrzebny do piekarni na wieś. Wiadomość w redakcji „Ech”.

Niniejszem proszę PP. Hodowców i Właścicieli koni pół-krwi p. Sierpskiego, chcących umieścić konie swoje w Księdze Stadnej o zgłaszanie się do mnie, jako Delegata Sekcji Hodowli Koni. Termin składania deklaracji upływa z d. 15 Grudnia r. b. NACPOLSK, o. p. Wyszogród.
Szczepan TARNOŃSKI.

Do sprzedania

Konie 4-ry kasztany, dwie klacze rasowe. Wiadomość na miejscu, poczta Bielsk, OGORZELICE.

PRACZKA-POKOJÓWKA

umiejąca dobrze prasować koszule męskie: ze świadectwem dobrem, potrzebna do hrabiny Plater.
DŁUGIE przez Rypin.

PRALNIA CHEMICZNA

ZAKŁAD CHEMICZNEGO CZYSZCZENIA

wszelkiej garderoby DAMSKIEJ i MĘSKIEJ, bez prucia takowej

ORAZ

SZTUCZNA CEROWNIA

JAN KOZAKIEWICZ

W PŁOCKU

przy ulicy WARSZAWSKIEJ (dom własny).

Wszelkie sukna, syberyny, korty, flanele zastępuje się najpraktyczniejszym sposobem w krótkim czasie. **Oczyszcza:** Portjery, Firanki aksamitne, jedwabne, wełniane i koronkowe, Dywany, Obrusy i Serwety, Meble.

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku

POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI PARAFIALNE.

ZAŁOŻYCIELE

Ciechanowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

mają zaszczyt zawiadomić chcących zapisać się w poczet członków, iż **ZEBRANIE OGÓLNE UCZESTNIKÓW** odbędzie się dnia 18-go bieżącego miesiąca o godz. 4-ej popołudniu w lokalu p. A. Ranieckiego w Ciechanowie.

Przed powyższym terminem winni wszyscy uczestnicy wpłacić 10-cio procentowe wnioski członkowskie na ręce W-go Z. Ślaskiego, Rejenta w Ciechanowie.



Vin de Saint Raphaël

PRZEPYSZNE W SMAKU

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę słowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. Konserwuje się według metody Pasteura. Każda butelka zaopatrzona jest w broszurę d-ra de Barré

O WINIE
Saint-Raphaël

jako o wzmacniającym i posiłnym środku.

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE.

Wydawnictwo **BRONISŁAWA NATANSONA**
KSIĘGA PAMIĄTKOWA

ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin

Adama Mickiewicza

(1798—1898)

2 tomy wielkiego formatu na welinie, ozdobione 74-ma rycinami i portretami wysokiej wartości artystycznej. Tom I zawiera stronic 371. Tom II stronic 300. Całe dzieło obejmuje 149 nieznanych rozpraw, opowiadań, wspomnień, opisów i listów autorów żyjących i zmarłych. **Cena obu tomów razem rb. 5.**

Skład główny w księgarni Jana Fiszera

W Warszawie, Nowy-Swiat № 9.

Zamawiając wprost ze składu głównego, kosztów przesyłki pocztowej w obrębie Królestwa i Cesarstwa nie ponoszą.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko-Wiedeńska (odnoga Bydgoska)

	Warszawa (odchodzą)	Sierpoc	Łowicz	Puławy	Kutno	Włocławek	Aleksandrów	Aleksandrów	Włocławek	Kutno	Puławy	Sierpoc	Warszawa (przych.)
Kurjerski	11,25	12,48	1,13	—	2,08	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25
Pospieszny	4,15	5,38	6,06	6,40	7,15	8,19	10,14	8,50	9,42	10,51	11,30	12,08	2,00
Pocztowy	9,10	10,57	11,32	12,13	12,59	2,14	4,10	2,30	3,05	4,35	5,00	5,40	6,24
Pasażerski	6,40	8,25	8,57	9,36	10,16	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48
Osobowy	9,50	1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,40	1,01	3,01	3,33	4,21	11,30

Nadwiślanska w stronę Mławy

	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsien	Ciechanów	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciechanów	Gąsien	Modlin	N. Dwór	Warszawa
Osobowy	9,55	11,09	11,27	12,33	12,59	1,23	1,50	3,45	4,10	4,36	5,02	6,16	6,28	7,43
Pocztowy	5,06	6,34	6,51	8,08	8,46	9,15	9,51	6,54	7,25	7,59	8,30	9,40	10,01	11,23

Warszawsko-Petersburska

	Warszawa	Malkinia	Czyżów	Szepietów	Lapy	Lapy	Szepietów	Czyżów	Malkinia	Warszawa
Pocztowy	10,40	12,56	1,36	2,00	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45
Pospieszny	9,00	10,47	—	—	12,16	6,11	—	7,45	9,30	9,30
Pasażerski	12,10	2,29	3,09	3,34	4,19	4,20	5,09	5,27	6,07	8,15
Pasażerski (Kur.)	2,32	4,16	—	—	—	—	—	—	4,38	6,10
Pasażerski	4,17	7,52	8,48	9,22	10,30	1,46	2,49	3,10	4,40	7,00

Siedlce—Malkinia—Ostrołęka—Lapy

	Siedlce	Malkinia	Konarów	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwony Bór	Ostrołęka	Gucin	Malkinia	Siedlce
Osobowy	4,18	7,53	8,53	9,41	10,28	1,08	2,50	3,14	10,54	11,25	11,29	2,44	3,36	5,13	8,38
Tow.-Osobowy	10,10	1,23	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7,13	10,3

Ostrołęka—Tuszczy—Piława

	Ostrołęka	Rożan	Wyszów	Tuszczy	Warszawa	Tuszczy	Wyszów	Rożan	Ostrołęka
Osobowo-tow.	4,00	5,01	6,01	6,38	—	6,33	7,24	8,30	9,20
Osobowo-tow.	—	—	—	7,17	—	7,00	—	—	—

LEOPOLD LESSIN
SZEW
W WARSZAWIE

Nowy-Swiat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn obuwia męskiego i damskiego.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 4 Нолбры 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.